

Obrazy, monologi, strzępki jak odpryski – zagłębienie przez dziurkę od klucza pod podszewkę świata. W tytułowym wierszu czytamy: „nie przestajemy zamiatać drażliwych chwil które / niewiele mają wspólnego z dobrym smakiem / ciężą jak cisza przed egzekucją”. Oto znów szczery gest rozplynął się w pustce dnia. Znamy to – człowiek ofiaruje siebie samego i zawsze wyrasta przed nim jakiś mur oddzielający go od innego człowieka. Poetka nie zamyka uczucia w hermetycznym wnętrzu, ale pozwala trwać w „cielesnej powłoce”, nie tracąc poczucia teraźniejszości. U Joanny Babiarcz świat jest strukturą całościową. O wyraźnie zarysowanej spoistości, która sprawia wrażenie obrazu utrzymanego w jednolitym kolorystyce. Jednocześnie poszukuje punktów oparcia, które mogą być pomocne w budowie harmonii i ładu:

przyglądaj się słowom uważnie słuchaj nie trać nigdy przeciwnika z oczu, zawsze dokładnie wyznaczaj granice i zacieraj ślady

(„vabank”)

Ta szczypta goryczy nadaje pikanterii indywidualności poetyckiej, szczególnie sprecyzowanej, jaką posiada autorka. Bardzo często tworzywo poetyckie zostaje poddawane analizie i rozstrzygnięty zostaje problem logicznego toku rozważań nad wzniosłością i sensem poezji – ale na razie pozostawmy przy opinii Eliota, który sądził, że: „Wpływ poezji (...) jest oczywiście bardzo rozrzedzony, bardzo pośredni i bardzo trudny do wykazania. To jakby obserwować lot ptaka”. Ale rzecz w tym, że wiersze poetki z Nowego Sącza (jej poezja) znajduje się na wąskiej granicy pomiędzy prywatnym konfesyjnym wyznaniem a „zobiektywizowanym tekstem literackim”. Dramat istnienia rozpoczyna się wraz z erupcją biologii i zmysłów. Jest to widzenie świata poprzez pryzmat własnych nastrojów i emocji. Własny albo kogoś bliskiego, któremu może raz w życiu zdarzyć się przeżyć „wielki sen” kiedy to całą siłą woli „trzeba wytrzymać spojrzenie sztucznych rajów do końca”.

Każdy ma swoje miejsce w życiu – i więź ze światem pełnym wstrząsów i olśnień – wzmaga i uwzniośla dramaty świadomości. Jest taka droga w poezji Joanny Babiarcz – od precepcji świata zewnętrznego do dążącej w głąb liryki refleksyjnej (mądrze to brzmi), ale bliskie jest jeżeli nie życiu – to nadziei. Pozostaje pytanie: czy poeta w dzisiejszym świecie musi być uznany za szaleńca?

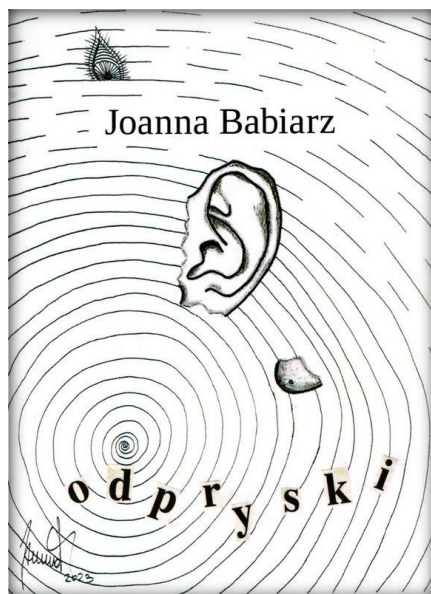
Poetka przedstawia nam bohatera w jego trwaniu i przemijaniu, widzi go w jego smutnym pięknie, które o tyle w nim trwa, o ile poetka potrafi je poetycko nazwać...

PS.

Kiedy przepływaliśmy z żoną koło wysp Syrenich – wiedzieliśmy o nich tylko tyle, że są „odpryskami” skalnymi stanowiącymi przedłużenie półwyspu Sorrento. Gdyby ktoś zapytał, gdzie chcielibyśmy się znaleźć, gdyby świat miał jeszcze potrwać pół godziny (według miejscowego czasu) odpowiedzielibyśmy bez wahania, że na półwyspie w świetlistej plamie słońca...

Potem już tylko była biała plaża w Ben-gazi.

Andrzej Gnarowski



Joanna Babiarcz, *odpryski*. Redakcja: Majka Maria Żywicka-Luckner. Projekt okładki i fotografia autorki: Janusz Szot. Wydawca: Solut sp. z o.o., Nowy Sącz 2023, s. 64.

Zakorzeni w istnieniu

(Dokończenie ze strony 4)

*przed dom przed furtką
co nie stoją w oknach
i tylko pamięć
jeszcze ich gromadzi*

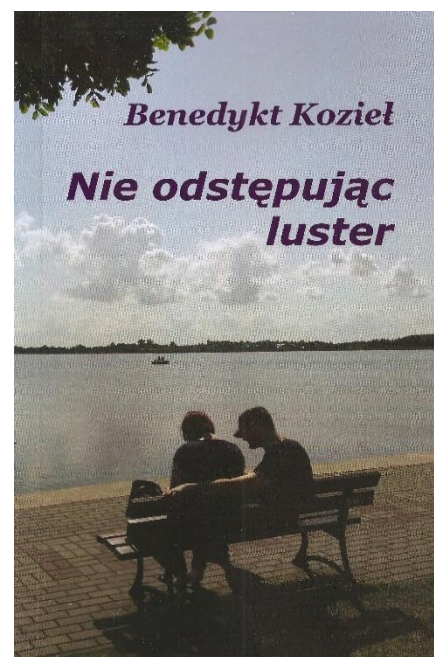
Ale do tych miejsc, nawet już tak przez historię i czas zmienionych i tak powrócimy, jakby nasze życie miało zatoczyć koło. A może jest i tak, że z tych miejsc nigdy nie zdołaliśmy wyjść – to nasze „miejsca pierwsze”. B. Kozieł we wszystkich swoich poetyckich tomikach podkreśla swój z nimi jakby nierozzerwalny związek. Ziemia Staszowska zostaje tu w piękny poetycki sposób opowiedziana w coraz to nowych wariantach i odsłonach. Jest Połaniec, są Rytwiany, Kurozwęki i oczywiście Niekurza, bo od niej wszystko się zaczęło, zarówno w życiu B. Kozieła, jak i w jego poezji.

Wiersze B. Kozieła sprawiają, że patrzymy na otaczający nas świat, także na siebie i swój czas z coraz to innej perspektywy: raz z lotu ptaka, przemierzając nagromadzony w chmurach czas (*Przez wieki*), raz w zapisanej w zabytkach historii (*Pałace, Dąb, Staszowska wąskotorówka*), by z kolei odwiedzając pracownię rzeźbiarską u Regułów w Połańcu widzieć świat poprzez artystyczne ludzkie wytwory albo z kolei spojrzeć z dość przyziemnej perspektywy, gdy

„idziemy żabą” (wiersz pt. *Perspektywa*). Może tego rodzaju spojrzenie uczy nas dystansu do świata i do siebie, by w tym trudnym i różnorodnym krajobrazie zdobyć się na jego afirmację.

„Przyszłość przegląda się w przeszłości” i szuka w tym, co już tak nieubłaganie przeminęło, nie tylko wspomnień, ale i poczucia przynależności do ludzkiej wspólnoty „wrzuconej” w bezmiar wszechświata i kosmosu. Fenomen naszego bytu na planecie Ziemia nie przestaje być ciągle niezgłębioną zagadką, ale i fascynacją. „Nie odstępując luster” szukamy w tym odwiecznym porządku własnego miejsca, by w swojej codzienności nie zagubić tego, co już zdołaliśmy jako ludzkość przez wieki wypracować.

Krystyna Cel



Benedykt Kozieł, *Nie odstępując luster*, Oficyna Wydawnicza STON2, Kielce 2023, s. 80.

Benedykt Kozieł

Drzewa

Jak ludzie
oglądają czas

od zaciekawienia błękitem
poprzez koronę istnienia
do milczących bieli
wyczekiwania na pewność

prowadzą swoimi drogami
jakby wiedziały więcej
nie tylko dlatego
że dłużej żyją

oprawione w ramy
naszego świata
zapatrzone w niebo
pochylają się
nad nami